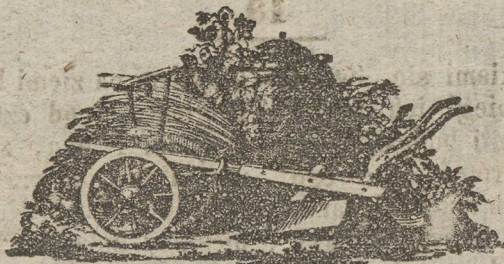


Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę drugą po Trzech Królach, dnia 14. Stycznia 1838.

RELIGIA.

Żywot Świętego Antoniego, Pustelnika.

Święty Antoni urodził się roku dwieście pięćdziesiąt jeden po narodzeniu Chrystusa we wsi Koma, pod Heraklą, w Egipcie górnym, z rodziców zamożnych i bogoboynych, przy których boku aż do dwudziestego roku zostawał, to jest: do ich śmierci. Obawiając się, aby przypadkiem swawola i złe przykłady w szkole nie skaziły jego niewinności, zawsze go przy sobie mieli. Dla tego Antoni nauczył się tylko czytać i pisać w swoim rodowitym języku. Mimo tego jednak uwielbiali go wszyscy od lat niemowlecy, dla rozwijających się w nim cnót chrześcijańskich. Jego pokora, słodycz, wstrzemięźliwość, posłuszeństwo nieograniczone woli rodziców, doskonałe skupienie myśli wszystkich podczas nabożeństwa, na które pilnie uczęszczał, zwiastowały w nim przyszłą świętość. Tak więc, za przykładem Jezusa, pomnażał się w mądrości chrześcijańskiej, i w wzroście, i w łasce u Boga i u ludzi. Zostawszy sierotą, odziedziczył znaczny majątek, zobowiązaniem, starania się o wychowanie młodszey od siebie

siostry. W pół roku potem usłyszał w kościele te słowa z Ewangelii: „chcesz być doskonałym, idź, przedaj „co masz, i day ubogim, a będziesz miał „skarb w niebie; a przyjdź i pójdź za „mną;“ (któreto słowa powiedział Pan Jezus do owego bogatego młodzieńca, który Go się pytał: „jakimby sposobem mógł się stać doskonałym.“) Wróciwszy Antoni do domu, odstąpił swoim sąsiadom we wsi znakomitą część swego dziedzictwa, bo trzysta mórg roli, pod tym warunkiem, aby za niego i siostrę podatki opłacali. Resztę dóbr sprzedał i pieniądze rozdał pomiędzy ubogich, a sobie tyle tylko zostawił, ile mu na wyżywienie swoje i siostry potrzeba było. Nie długo potem usłyszał znowu w kościele owe słowa Zbawicielowe: „nie troszczcie się tedy o jutrze;“ a posłuszny temu nowemu głosowi z nieba, sprzedał wszystko, co jeszcze posiadał; pieniądze rozdał na ubogich; siostrę umieścił w klasztorze zakonnicy, którego potem była przełożoną; a sam udał się na pustynię, aby mógł żyć tylko dla Boga i z Bogiem samym. Na pustyni, blisko Koma, żył starzec święty, którego postęпки już dawno Antoni uwielbiał. Obrął tedy sobie pomieszkание blisko jego domku, aby się nauczyć życia pustelniczego. Wkrótce jednak, cheiwy nauczania się

wszelkich prawideł, iakimi się święci pustelnicy rządzą, przebiegł ich ustro-
nia, aby prosić o rady i budować się
ich przykładem. Za powrotem do swego
schronienia, korzystał z ich mądrych nauk,
i iak oni, dzielił swój czas pomiędzy
pracę i modlitwę. Odtąd zaczęły wiel-
kie pokusy na niego nacierać, które Bóg
dopuścił, aby doświadczyć jego stałości.
Wszystkie on jednak zwyciężył przez
post i gorącą modlitwę, stósownie do
nauki Iezusa Chrystusa, który mówi:
„czuwajcie, a módlcie się, abyście nie
wpadli w pokuszenie.“ Późniéj opuścił
Antoni swój pustelniczy domek około
rodzinnego miejsca Koma, udał się w głąb
pustyni i schronił się w iednym starym
grobowcu, który, według zwyczaju sta-
rożytnych, był dosyć obszernie wyro-
biony, aby w tém większój samotności
mógł życie swoje przepędzać. Ale po-
kój, którego szukał, wkrótce zakłóco-
nym został, bo wybiła dla niego godzina
nowych doświadczeń jego stałości. Zły
duch otrzymał onę moc straszliwą, którą
niekiedy daie mu Bóg nad ciałem swo-
ich nawet wybranych, aby ich ufność
w Boga i cierpliwość, większym ieszcze
blaskiem zaiśniała. Czarł przekłety
uderzył z łoskotem przerażającym na
Antoniego, ciało jego ranami okrywa,
i napół umarłego porzuca. Przyjaciel,
co mu żywność od czasu do czasu przy-
nosił, znalazłszy go w tym stanie, spie-
szy mu na pomoc i orzeźwia. Ale za-
ledwie Antoni odzyskał zmysły, nie-
podnosząc się z ziemi, wołał na złe du-
chy: „I cóż więc? owom gotów do no-
wój potyczki. Nie! żadna potęga nie
zdola mię oderwać od Iezusa Chrystusa,
Pana moiego!“ Na nowo więc uderzają
na niego, ścisną, wydając okropne po-
tępieńców ryki; ale Święty Pustelnik,

krzyżem na ziemi leżąc, korzył się przed
Bogiem, i od czasu do czasu podnosił
oczy ku Niebu, z kąd wyglądał zbawie-
nia. Pan Bóg wzruszył się niezachwianą
iego ufnością. Promień światłości nie-
bieskiej zstąpił na niego; a na ten wi-
dok złe duchy pierzchnęły. „Gdzieżes
„był o Panie i Mistrzu!“ zawołał na-
tenczas Antoni; „czemużes tu nie przy-
„szedł z samego początku walki, aby
„otrzeć łzy moje i boleść ran moich
„ukoić.“ Głos z wysokości odpowiedział:
„„Antoni! znalazłem się ia obok cie-
„„bie; byłem świadkiem twój walki; a
„„żes mężny dał odpór nieprzyjaciółom,
„„będę opiekował się tobą przez resztę
„„dni żywota twego, a imię twoje wsła-
„„wie po wszystkiój ziemi!““ Na te
słowa Święty się podniósł, siłą niebie-
ską pokrzepiony, i błogosławił Panu,
który Go wspierał w czasie nalegania
pokus. Potém udał się Antoni głębiéj
w pustynię, i znalazłszy na wierzchołku
góry zwaliska starego zamku, osiadł
w nich, i żył tam około dwudziestu lat,
nie oglądając żywój istoty, okrom przy-
jaciela swego, który mu żywność przy-
nosił. Sława tego Pustelnika rozeszła
się po całej krainie. Przybywało do
niego wielu z prośbą, aby im pozwolił
żyć pod swoim przewodnictwem. Po
długim oporze, przychylił się nakoniec
do ich żądania, i założył klasztor, na-
zwiskiem Faium, który się w począ-
tkach składał z domków rozproszonych.
Często dawał uczniom swoim zbawienne
nauki. Między innemi mawiał do nich:
„Myśl każdego ranku, że może do schyłku
dnia tego nie dożyjesz; myśl każdego wie-
czora, że może już poranku oglądać nie
będziesz. Tak czyn, iak gdyby każdy
twój uczynek był ostatnim w życiu two-
im.“ Przekonany, że samo umartwie-

nie ciała nie prowadzi do nieba, i że uczynki, których miłość boska nie ożywia, są martwe; usiłował w sercach swych uczniów zapalić ogień miłości bliźniego. Gdy tak Antoni nauczał tych nowych mieszkańców pustyni, zaczęli Poganie prześladować Chrześcian, męczyć i zabijać dla wiary. Chcąc i on przelać krew za naukę Jezusa, opuścił ustronie i udał się do miasta Aleksandryi. Odziany szatą pustelniczą, chodził po więzieniach, kopalniach, sądach i miejscach męczarni, i wszędzie zachęcał Chrześcian do męstwa i wytrwałości; a Poganie, zadziwieni jego śmiałością i gorliwością, nie wazyli się nań ręki podnieść. Gdy ustało prześladowanie, powrócił na pustynię; a poleciwszy swoich uczniów Bogu, i ustanowiwszy przełożonego w każdym ze swoich klasztorów, których wiele powstało, udał się na wierzchołek góry Kolzin, i tam wiaskini przemieszkiwał, oddając się pracy i modlitwie. Jego ustronie wkrótce odkryto, i niektórzy uczniowie jego prosili go, aby im pozwolił osiąść na górze. Pozwolił im klasztor założyć, ale o mil sześć od góry, zkąd ich często nawiedzał i nauczał. Późniéj, na wzywania Biskupów udał się znówu do Aleksandryi, aby swoją nauką walczył przeciwko szerzący się herezyi Aryusza, który utrzymywał, że Chrystus nie był Bogiem. Nareszcie wrócił na pustynię, a odwiedzwszy swoje klasztory, udał się do swego schronienia, gdzie, mając lat sto i pięć, zakończył w Bogu. Makary i Amatas, ulubieni jego uczniowie, pochowali jego ciało sami, a miejsce jego grobu zachowali w tajemnicy, iak sobie życzył. W roku pięćsetnym sześćdziesiątym pierwszym znaleziono jego grób i przewieziono święte zwłoki do Ale-

ksandryi, potem do Konstantynopola, a nareszcie do Francyi się dostały, gdzie ie złożono w mieście Arles, w farnym kościele i dotąd znajdują się tam zachowane w szklannéj skrzyneczce. Za przyczyną Świętego Antoniego wielu doznano cudów, osobliwie we Francyi roku tysięcznego ośmdziesiątego dziewiątego, gdy tam niemoc zaraźliwa panowała, znana pod imieniem ognia świętego.

ROZMAITOŚCI.

Lekarstwo doświadczone na ozięblicznę.

Często, mimo wiedzy rodziców, wymknął się Wicek z izby i pobiegł na ślizgawkę. Mrozy były niemałe. Chociaż miał nowe bóty, obziębził sobie nogi. Nie zważał on bardzo na to, bo mu ślizgawka zasmakowała. — Razu iednego wpadł w przerębel. Szczęściem, że woda nie była głęboka; zmaczał się tylko pod pas. Zobaczywszy to oyciec, wracając właśnie z targu, wyciągnął chłopca, i przyprowadziwszy do izby, zewlekl do koszuli. Wydała się cała sprawka Wicka. Połajali go rodzice; ale co tu robić z nogami, które mu tak nabrzmiały, że iuż bótów obuć nie mógł. Przykładali mu groch żuty; nie to iednak niepomagało, a chłopiec z bólu iak krzyczał, tak krzyczał, zwłaszcza na odmianę powietrza. Zdarzyło się że przyszła baba do nich po iakmużnę. Uliowała się nad nogami Wicka, i takie rodzicom podała lekarstwo: „Weźcie tylko,” mówiła, „wielki garnek, nakładźcie do połowy świeżych

bobków końskich, nałéycie warem, i przykrywszy pokrywką dobrze, wygotuycie. Potém wyléycie to we faseczkę, i gdy cokolwiek przestygnie, że chłopiec będzie mógł nogi włożyć, niech ie włoży, a wy mu poobkładaycie owym rozgotowanym gnoiem, i niech tak długo trzyma, aż wszystko ostygnie. Obmywszy mu zaś nogi czystą letnią wodą, położcie go w łóżko, i to róbcie co wieczór przez parę dni.“ Usłuchali rodzice babskiéy rady, i w tydzień iuż Wicek miał zdrowe nogi; ale iuż go mieli lepiéy na baczności, i nie wypuszczali z izby na ślizgawkę, którą sobie był i obrzydził, bo pamiętał, ile dla niéy cierpiał.

Sposób wygubienia w domu uprzykrzonych owadów, iako to: persaków, tarakanów i świerczów.

W Kalendarzu rólniczno-gospodarskim podaje pan Nepomucen Kurowski następujący sposób wygubienia w domu wyżej wymienionych owadów: Ugotować grochu polnego w miękkiéy wodzie, odcedzić i utrzyć dobrze; uskwarzyć słoniny lub łoju wołowego, wlać tłuszcz do grochu i znowu przetrzeć; a gdy to dobrze ostygnie, wlać żywego srebra sporo, i z nim trzeć ów groch dopóty, dopóki się najmniej sład tegoż żywego srebra okazuje. Potém ponakładać na drewniane drzazeczki owéy mastryki, i takowe w tych miejscach pozakładać, w których się świercze, persaki i tarakany zbierają. Pokarm ten robactwo z chci-

wością ziada i natychmiast ginie, tak, że nazajutrz można widzieć wielką ilość nieżywych. Dawanie téy massy dopóty powtarzać trzeba, dopóki się ieszcze owad pokazuje. — Ten, który sposobu tego doświadczył, mówi, że przybywszy z krakowskiego do miasta Grodna, niał sobie mieszkanie murowane, dość porządne; ale wprowadziwszy się do niego, postrzegł w kuchni miliony nigdy mu nieznaných persaków. Nasamprzód starał się wygubić ie arsenikiem, późniéy sublimatem; iednakże obiedwie te trucizny bezskuteczne się okazały; używszy zaś owego zaprawionego grochu, nie tylko persaki, ale późniéy i tarakany i świercze wygubił.

Przeciw pomorowi gąsiąt.

WCzerwcu i Lipcu, gdy gąsięta w skrzydłach piérza dostają, trzeba ich szczególniéy strzedz, ponieważ wtedy siły bardzo potrzebują. Jeżeli niczém więcéy nie bywają żywione, iak trawą na pastwisku, wpadają łatwo w chorobę i zdychają. Należy im tedy dawać przed wypędzeniem i po przygnaniu z pola na wieczór, nieco dobréy i pożywnéy paszy, przez co od chorób, przy piérzeniu zwyczajnych, prawie zawsze są wolne. Jeżeli w tym czasie dostaną biegunki, trzeba im wtedy po trochu dawać chleba w winie lub wodzie moczonego, albo trochę dryakwi w winie.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4. półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.
